

Zdani na spalarnie

Temat budowy spalarni odpadów w Polsce wraca co jakiś czas jak bumerang. Najczęściej próbujemy odkrywać prawdy, które przed nami dawno odkryto. Z termicznym unieszkodliwianiem odpadów mieliśmy do czynienia od dawna, a dokładniej od momentu, w którym wymyślono maszynę parową. Wytworzenie pary wodnej jako nośnika mocy dla maszyn instalowanych w dużych zakładach produkcyjnych wymagało zaprojektowania i wykonania kotłowni. Kotłownie wymagały paliwa. Powszechnym oczywiście był węgiel. Rozwój uprzemysłowienia pociągał za sobą rozwój miast. Wraz z rozwojem miast przybywało odpadów. Odpadów, z którymi należało coś zrobić. Zauważono, że pozostałości po bytowaniu człowieka posiadają wartość energetyczną. Podjęto próbę zastąpienia paliwa, jakim był węgiel, paliwem w postaci odpadów komunalnych. Sam początek nie był obiecujący. Odpady były zbyt wilgotne, aby dobrze się spalały. Prób jednak nie przerywano.

Pierwszą w świecie spalarnię odpadów uruchomiono 135 lat temu. Miało to miejsce w roku 1870 w miejscowości Paddington w Anglii. Na przełomie wieków mieliśmy już ich ponad 210, w tym spalarnię warszawską oddaną do użytku w roku 1906. Funkcjonowała ona do wybuchu drugiej wojny światowej. Z początkiem lat 50-tych spalarnie uznano za obiekty zbyt kosztowne wobec alternatywy, jaką stały się mniej lub bardziej zorganizowane składowiska odpadów. Stąd nastąpił regres w budowie nowych obiektów termicznego unieszkodliwiania odpadów. Trwał do lat 70-tych, kiedy to zaczęły powstawać instalacje kolejnej generacji, w równej mierze dbające o wytworzenie energii elektrycznej i cieplnej, jak i o ograniczenie nadmiernej emisji odprowadzanych do atmosfery zanieczyszczeń pyłowych i gazowych. Dzisiaj najwięcej spalarni mamy w Japonii, bo ponad 22 tysiące. Są to jednak w odróżnieniu od spalarni budowanych w Europie, czy Stanach Zjednoczonych obiekty małe, mające znaczenie lokalne. Na koniec wieku w krajach Unii Europejskiej, czynnych ich było 437. Z reguły obsługują one duże aglomeracje miejskie lub mają charakter regionalny. W okresie powojennym mieliśmy w Polsce do czynienia z dwoma spalarniami odpadów komunalnych. Do roku 1958 działała spalarnia odpadów w Poznaniu. Obecnie posiadamy jedynie spalarnię działającą w Warszawie, nie licząc 22 spalarni odpadów medycznych i odpadów niebezpiecznych. Zupełnie innym zagadnieniem jest wykorzystywanie odpadów jako paliwa alternatywnego na przykład w cementowniach. Na tym polu nie mamy jednak wiele do pokazania.

Widząc racjonalność w zastępowaniu składowisk odpadów komunalnych, poprzedzonych zakładami zagospodarowywania i unieszkodliwiania odpadów, unieszkodliwianiem odpadów w systemach termicznego przekształcania, rozpoczęto krajową dyskusję nad potrzebą wdrażania w warunkach polskich tej wciąż mało znanej dla nas technologii. W ostatnim roku Krajowe Forum Dyrektorów Zakładów Oczyszczania Miast dwukrotnie podczas sesji planarnych dyskutowało na temat wdrażania termicznego unieszkodliwiania odpadów komunalnych. Tym samym problemem zajmowała się Krajowa Izba Gospodarki Odpadami. ABRYŚ rozpoczął cykl dziesięciu regionalnych

spotkań poświęconych temu problemowi. Ostatnio omówienie tego zagadnienia podjęto również na Śląsku, organizując specjalne sympozjum.

Czy powinniśmy bać się dużych, spalarni odpadów komunalnych?

Z pewnością już nie! Dzisiejsze instalacje termicznego unieszkodliwiania odpadów komunalnych to nie kotłownie z początku XX wieku stosujące jako paliwo odpady komunalne. To skomplikowane i złożone urządzenia, w których przeprowadza się równocześnie z procesem spalania czy pirolizy, proces unieszkodliwiania zanieczyszczeń pyłowych i spalin. Dzisiaj nikt nie pozwoli na wybudowanie spalarni odpadów bez skutecznych urządzeń zabezpieczających przed zanieczyszczeniem powietrza, gleby czy wody. Dzisiaj bardziej groźnymi dla stanu środowiska są małe, lokalne kotłownie opalane węglem, miałem czy koksem, oraz zwykłe domowe piece, do których potrafimy beztrudno wrzucać wszystko łącznie z tworzywami sztucznymi, niż wielkie obsługujące pięćset tysięcy czy milion mieszkańców spalarnie komunalne, wyposażone w różnego rodzaju wymagane zabezpieczenia.

Co przemawia za tym, aby właśnie już dzisiaj przystępować w Polsce do realizacji tego typu obiektów?

Przede wszystkim prawo. Przejęte prawo unijne. Prawo zobowiązujące do prowadzenia odzysku materiałowego i energetycznego. Do 2010 roku, 7,5 % energii elektrycznej i ciepłej powinniśmy uzyskać z alternatywnych źródeł energii. Odzyskiem, w myśl prawa odpadowego, jest także odzysk w postaci energii elektrycznej i ciepłej. Właściwe składowanie odpadów zaczyna być coraz droższe. Proces ten musi być poprzedzony dokonaniem przemiany fizycznej, chemicznej bądź biologicznej dostarczonego strumienia odpadów. Odpady biodegradowalne należy, najczęściej oddzielnie zbierając, poddać przed ich złożeniem na składowisku przekompostowaniu. Dzisiejsze składowisko to już nie dziura w ziemi, to skomplikowany, wymagający dużej przestrzeni obiekt techniczny, wymagający poniesienia zarówno wysokich nakładów inwestycyjnych związanych z budową izolacji, odgazowania, drenaży, monitoringu, czy chemicznego oczyszczania odcieków, jak i wysokich kosztów eksploatacyjnych zapewniających niezawodność bezpiecznego funkcjonowania obiektu jeszcze przez długie lata po jego zamknięciu.

Wydaje się, że sytuacja dojrzała do realnego zapoczątkowania budowy, kolejnych po warszawskiej, spalarni odpadów komunalnych. Musimy wytrwać w tym przekonaniu i przenosić zamysły na konkrety. Pierwszym krokiem, który powinniśmy postawić w tym kierunku, to przy okazji najbliższej weryfikacji wojewódzkich planów gospodarki odpadami, dokonać zapisów planistycznych, mających na celu zastąpienie dotychczasowych zakładów zagospodarowywania odpadów opartych o budowę rozległych składowisk, zakładami termicznego unieszkodliwiania odpadów. Przygotowaniem i realizacją spalarni o funkcji ponad powiatowej powinni zająć się Marszałkowie Województw. Zadanie to z pewnością nie będzie możliwe do udźwignięcia przez poszczególne gminy, nawet zorganizowane poprzez tworzenie porozumień czy związków gmin. A więc Panowie Marszałkowie, do dzieła, jest robota do wykonania!

Wojciech Janka
Prezes KFDZOM